

DWUGŁOS O NORWEGII

Włodzimierz Anioł

Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski

Mocarstwo humanitarne? Norwegia wobec nowych wyzwań społecznych

Współczesna Norwegia stoi przed co najmniej trzema istotnymi wyzwaniami społecznymi. Pierwsze z nich można określić mianem wyzwania redystrybucyjnego i jest najściślej związane z klasycznie pojmowaną polityką społeczną. Drugie dotyczy kwestii imigracyjnych, w coraz większym stopniu absorbujących uwagę Norwegów w ostatnich latach. Trzecie zaś – wyzwanie międzynarodowe czy globalne – wiąże się nie tylko z relacjami tego kraju z innymi państwami, ale i z podejściem do rozwiązywania takich społecznych problemów globalnych jak rażące dysproporcje rozwojowe we współczesnym świecie, zagrożenia ekologiczno-klimatyczne czy konflikty lokalne i nowe wyzwania dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Wyzwanie redystrybucyjne

Wyzwanie to można najkrócej streścić w pytaniu: jak dzielić bogactwo? Tylko pozornie wydaje się to problem sztuczny (można by przekonywać, że każde społeczeństwo chciałoby mieć tylko takie zmartwienia i kłopoty), bowiem w Norwegii kwestia ta jawi się rzeczywiście jako jeden z istotniejszych wątków współczesnej debaty publicznej. Stanowiła na przykład jedną z głównych osi kontrowersji w ostatnich kampaniach wyborczych, choćby przed wyborami do parlamentu w 2005 roku¹ czy do samorządu lokalnego w 2007 roku. Aktualność

¹ „Kampania wyborcza skupiła się na sprawach wewnętrznych. Kłócimy się o to, jak wyda-

tego wyzwania wynika z bardzo dobrej sytuacji gospodarczej kraju w ostatnich co najmniej kilkunastu latach, kiedy to odnotowywano stosunkowo wysoką stopę wzrostu PKB, bardzo niski poziom bezrobocia (ostatnio nawet poniżej 2 procent) i inflacji, przede wszystkim zaś dodatni bilans handlowy i nadwyżki budżetowe będące pochodną sprzedaży za granicę bogatych na norweskim szelfie złóż ropy naftowej i gazu, odkrytych po raz pierwszy w 1969 roku. Branża naftowo-gazowa przyczynia się dziś w 20 procentach do tworzenia norweskiego PKB, daje 25 procent dochodów państwa oraz połowę wpływów z eksportu.

Imponujący deszcz petrodolarów zasila powołany w 1990 roku specjalny państwowy fundusz inwestycyjny, zarządzany przez norweski Bank Centralny – najpierw określany mianem Funduszu Ropy, a od 2006 roku znany pod nazwą Rządowego Funduszu Emerytalnego – Globalnego (*Government Pension Fund – Global*). Na jego koncie zgromadzono aktywa o wartości już ponad 300 mld dolarów, co stanowi więcej niż cały norweski PKB. Jego wszystkie inwestycje są z założenia lokowane za granicą. Żelazną zasadą ustawową jest przy tym, iż wysokość transferu środków z Funduszu na pokrycie wydatków budżetowych państwa nie może przekraczać 4 procent stopy zwrotu z inwestycji rocznie, a więc zasadniczy kapitał tam gromadzony nie jest naruszany, mając służyć potrzebom społecznym przyszłych pokoleń Norwegów.

Odkładanie na później zysków z wydobycia i sprzedaży ropy i gazu idealnie wpisuje się w charakterystyczny dla tego kraju protestancki etos oszczędzania i zapobiegliwości oraz chłopskie tradycje umiaru, wstrzemięźliwej konsumpcji i samowystarczalności. Praktykowaną tu powszechnie od stuleci zasadę odroczonej gratyfikacji dobrze, choć pewnie z niejaką przesadą, odzwierciedla oryginalne norweskie powiedzenie „zaoszczędzić się na śmierć”. Dodatkowym, często podnoszonym dziś ekonomicznym argumentem na rzecz „nieprzejadania” w krótkim terminie dochodów z eksportu węglowodorów są obawy przed tak zwana chorobą holenderską, która dotyka państwa zbyt szybko wydające zyski z surowców energetycznych w kraju. Pochodną tego schorzenia jest nie tylko wiele perturbacji w gospodarce (przegrzanie koniunktury, nadmierne wzmocnienie rodzimej waluty, wzrost inflacji, strukturalne deformacje i uzależnienie od jednego sektora), ale i szereg niekorzystnych głębszych ułomności systemowych, ujawniających się choćby w „petropaństwach” arabskich, Rosji czy Wenezueli.

Dominująca dotychczas tendencja do oszczędzania zderza się ostatnio w Norwegii coraz częściej z postulatami domagającymi się poluzowania ostrych rygorów fiskalnych, wedle których zarządzany jest dawny Fundusz Ropy. Orędownikiem skierowania większego strumienia środków z tej „narodowej skarbonki” na zaspokajanie bieżących potrzeb społecznych jest zwłaszcza prawicowo-popu-

wać pieniądze” – twierdził przy tej okazji Nils Morten Udgaard, czołowy komentator głównego norweskiego dziennika *Aftenposten* (cyt. za: Pawlicki, 2005). Podobne wrażenie odnieśli też zagraniczni obserwatorzy (zob. „International Herald Tribune”, 2005).

listyczna Partia Postępu. Zyskuje ona w ostatnich latach coraz szersze poparcie społeczne, osiągając w sondażach opinii publicznej w niektórych okresach (np. w połowie 2008 roku) nawet 30 procent wskazań. Jest więc dziś najpoważniejszym rywalem socjaldemokratycznej Partii Pracy (lidera obecnej centrolewicowej „czerwono-zielonej” koalicji rządowej), z realnymi szansami na dojście do władzy po najbliższych wyborach parlamentarnych na jesieni 2009 roku.

Powstała przed trzydziestu laty Partia Postępu nigdy jeszcze nie rządziła ani nie współrządziła Norwegią. Ze względu na swój populistyczny program, głoszone często demagogiczne, nieodpowiedzialne hasła, była poniekąd bojkotowana przez tradycyjny establishment polityczny. Domagając się dziś większych wydatków państwa na politykę społeczną (na przykład na domy starców), na edukację, na rozwój infrastruktury transportowej itp., wychodzi naprzeciw wielu oczekiwaniom społecznym, jakie wiążą się z realnie występującymi zaniedbaniami w powyższych sferach, i w ten sposób poszerza swoje wpływy w elektoracie². Co ciekawe jednak, partia ta opowiada się równocześnie za otwarciem drogi do prywatyzacji wspomnianych sektorów.

Oprócz pytania: w dalszym ciągu oszczędzać czy w większym stopniu konsumować?, z redystrybucyjnego punktu widzenia aktualne i ważne pozostaje pytanie: na co wydawać? Jest to kwestia preferencji, hierarchii celów, szczegółowych kierunków wydatkowania środków z budżetu państwa. Czy więcej środków kierować na spożycie indywidualne czy zbiorowe, na przykład na usługi publiczne albo budowę dróg? Czy preferować świadczenia pieniężne czy może w naturze, w postaci usług społecznych?

Ten ostatni dylemat odnosi się, przykładowo, do bardzo żywo dyskutowanego w ostatnich kilku latach przez opinię publiczną, a także norweskich polityków i ugrupowania partyjne, sporu między zwolennikami dwóch różnych form wspierania rodzin posiadających małe dzieci. Pierwsza zakłada większe dofinansowanie i rozbudowę sieci przedszkoli i żłobków, druga zaś przewiduje wypłacanie dodatkowych zasiłków wychowawczych za opiekę nad dzieckiem w domu w tych rodzinach, w których potomstwo nie uczęszcza do publicznych placówek opiekuńczych. To drugie rozwiązanie wprowadzone przez poprzedni rząd centroprawicowy, kierowany przez lidera chadeków Kjella Magne Bondevika (2001–2005), było i jest wciąż krytykowane przez dziś współrządzające ugrupowania lewicowe (Partia Pracy, socjaliści), które wskazują na jego niekorzystne uboczne skutki społeczne (izolowanie kobiet od rynku pracy, utrudnianie procesu integracji drugiego pokolenia imigrantów), a jednocześnie zdecydowanie opowiadają się za pierwszą z wymienionych opcji. Obietnica zapewnienia

² Wskazuje się na przykład, iż o słabej jakości infrastruktury transportowej świadczy choćby fakt, że w Norwegii sieć autostrad liczy zaledwie 281 km, w porównaniu z 1740 km w niewiele większej terytorialnie sąsiedniej Szwecji oraz 1024 km w prawie dziesięciokrotnie mniejszej Danii („Aftenposten” 2008g).

powszechnej opieki przedszkolnej wszystkim dzieciom norweskim była zresztą jednym z podstawowych haseł wyborczych obu partii lewicowych w toku kampanii w 2005 roku, notabene do chwili obecnej nie w pełni zrealizowanym. Przykład ten pokazuje, jak w konkretnych wyborach z zakresu polityki społecznej załamuje się spór w istocie ideowy, zderzenie dwóch stanowisk i dążeń – z jednej strony troska o pielęgnowanie tradycyjnie rozumianych wartości rodzinnych (matka opiekuje się małym dzieckiem w domu), a z drugiej – promowanie aktywizacji zawodowej kobiet i wyrównywanie szans życiowych młodego pokolenia (por. Duncan 2004; Ellingsaeter 2007).

Inny przykład aktualnej kontrowersji w norweskiej polityce społecznej dotyczy zasad finansowania zasiłków chorobowych. Absencja chorobowa w Norwegii jest dwa razy wyższa niż przeciętna w krajach OECD. Ponieważ wydatki na zasiłki z tego tytułu stanowią relatywnie istotne i rosnące obciążenie dla budżetu państwa, rząd podjął w 2006 roku próbę obarczenia pracodawców większym udziałem w finansowaniu tego świadczenia. Projekt przewidywał, że pracodawcy będą pokrywać te koszty w 20 procenach w ciągu pierwszych sześciu miesięcy i w 10 procenach przez następne pół roku (do tej pory partycypowali w finansowaniu zasiłków tylko przez pierwsze 16 dni). Propozycja ta spotkała się jednak ze sprzeciwem ze strony zarówno pracodawców, jak i związków zawodowych.

Związki twardo bronią także uprawnień pracobiorców do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę. Warto jednak zauważyć, iż punktem wyjścia sporu o norweskie „pomostówki” jest inny niż w Polsce poziom regulacji: powszechny wiek emerytalny wynosi w Norwegii 67 lat dla mężczyzn i 65 lat dla kobiet (jeszcze sześć lat temu wynosił nawet 70 lat). Dobrowolny program emerytalny dla osób w wieku 62–67 lat (znany pod norweskim akronimem AFP), obejmujący między innymi nauczycieli po przepracowaniu 30 lat, przewiduje naturalnie niższy wymiar świadczenia emerytalnego, ale w 2008 roku w dwustronnych rokowaniach partnerów społecznych udało się uzgodnić korzystną dla wcześniejszych emerytów modyfikację tego systemu. Z kolei rząd uznaje program AFP za zbyt kosztowny i przedstawił w tym samym roku projekt podniesienia progu wiekowego, po osiągnięciu którego nabywano by prawo do pełnej emerytury państwowej, zgodnie z zasadą: wydłużenie o osiem miesięcy wieku produkcyjnego ma być skorelowane ze wzrostem o każdy kolejny rok spodziewanej długości życia.

W związku ze spodziewanym pogorszeniem koniunktury gospodarczej w obliczu najnowszych objawów kryzysu finansowego na świecie, pojawiają się też w Norwegii głosy przewidujące konieczność podniesienia w nieodległej przyszłości stawek podatkowych. Taką perspektywę zarysowało ostatnio między innymi grono dwudziestu czołowych ekonomistów kraju. Nie byłaby to jednak łatwa decyzja dla obecnego rządu Partii Pracy, która przed dojściem do władzy w 2005 roku obiecała wyborcom zamrożenie podatków. Tym bardziej że premier Jens Stoltenberg zasygnalizował niedawno nawet możliwość obniżenia

zobowiązań wobec fiskusa dla najuboższych, w dużym stopniu korzystających z różnorodnych zasiłków socjalnych, by jeszcze bardziej zachęcić ich do podejmowania zatrudnienia³. Także opozycyjna Partia Konserwatywna i aspirująca do władzy Partia Postępu opowiadają się za redukowaniem podatków.

Jest pytaniem otwartym jak wzmiankowane ruchy w polityce społecznej i podatkowej mogłyby rzutować na obecną strukturę społeczną, uwarstwienie i podziały w norweskim społeczeństwie. Jak do tej pory, dysproporcje dochodowe w Norwegii wciąż należą do najniższych na świecie. Na przykład relacja przeciętnego dochodu członków personelu zarządzającego do średniej siły nabywczej osób zatrudnionych na stanowiskach wykonawczych wynosi 2,6 i zalicza się tu (obok Danii, Luksemburga i Kanady) do najmniejszych w porównawczej skali międzynarodowej („Aftenposten” 2007c). Historycznie rzecz biorąc, w kraju tym zawsze dominował kult równości, skromnego życia, umiaru, nisko ceniono nowobogactwo, afiszowanie się pieniędzmi. Można powiedzieć, że właściwie nigdy nie wykształciła się tam rodzima arystokracja. Norweski naród był i jest często uznawany za społeczeństwo bezklasowe (a w każdym razie pozbawione ostrych przedziałów klasowych), wyrosłe z warstwy chłopskiej i niezamożnego mieszczaństwa, zaś klasy wyższe wywodziły się lub były kojarzone z obcymi rodami – najpierw duńskimi, a następnie szwedzkimi zaborcami. Popularne „Prawo Jante” (*Janteloven*), od nazwy wioski opisanej przez pisarza Aksela Sandemose’a, zawiera wyraziste przykazanie: „nie sądz, że jesteś lepszy od nas”, charakterystyczne dla stylu życia zakorzenionego w chłopskiej kulturze. Symbolem egalitarnych obyczajów w norweskim społeczeństwie pozostaje gazetowa fotografia króla Olava z 1973 roku, przedstawiająca go w miejskim tramwaju w Oslo, jak kupuje bilet u konduktora.

Ten tradycyjny duch egalitaryzmu znajduje się jednak pod coraz większym ciśnieniem nowych aspiracji i postaw konsumpcyjnych, obserwowanych zwłaszcza w młodszym pokoleniu Norwegów. W opinii wielu obserwatorów duch ten coraz wyraźniej eroduje pod presją zdobywającego sobie wpływy przekonania, iż norweskie bogactwo trzeba dzielić według prostych zasad rynkowych, a nie równo czy sprawiedliwie, z uwzględnieniem bardziej złożonych i nie zawsze czytelnych kryteriów społecznych. Tendencji tej towarzyszą zauważalne symptomy postępującego (choć nie gwałtownie) rozwarstwienia społeczeństwa. Z jednej strony, w efekcie przeżywanego przez kraj boomu gospodarczego, zwiększa się grupa ekstrawaganckich milionerów, nieunikających epatowania otoczenia swym majątkiem, z drugiej zaś strony – powstają enklawy grup marginalizowanych, co dotyczy zwłaszcza mniejszości imigranckich, żyjących często w etnicznych gettach w Oslo i innych większych miastach norweskich.

³ Tezę, iż hojny system świadczeń socjalnych nie zniechęca Norwegów do pracy, empirycznie uzasadnia artykuł Ch. Hyggen *Change and Stability in Work Commitment in Norway: from Adolescence to Adulthood* (2008).

Ilustracją nowego trendu może być przypadek pięćdziesięcioletniego Kjella Inge Roekke, jednego z najbogatszych Norwegów, szefa wielkiego koncernu Kvaerner, który dorobił się majątku przede wszystkim na spekulacjach nieruchomościami. Ten syn drwala, który rzucił szkołę jeszcze przed maturą, by wyjechać na pewien czas w poszukiwaniu przygód do Ameryki, jest pierwszym norweskim miliarderm, który zerwał z tradycją niechwalenia się swym bogactwem – prywatnym odrzutowcem, górskim pałacem przypominającym zamek ze skandynawskich bajek za 23 mln dolarów, luksusową willą nad fiordem, nowym jachtem kupionym za ponad 2 mln dolarów itp., o których to smakowitych detalach na ogół z niejakim zgorszeniem donoszą lokalne media, wytykając biznesmenowi ostentacyjną, kłującą w oczy konsumpcję. Roekke stał się negatywnym bohaterem norweskiej opinii publicznej, zwłaszcza gdy w 2005 roku wykryto, że patent na prowadzenie najnowszego jachtu załatwił sobie „na lewo”, przekupując urzędnika. Finałem nagłośnionego przez prasę skandalu było skazanie na trzy miesiące więzienia tego czołowego reprezentanta nowej norweskiej elity pieniądza.

Znamiennym przejawem oporu przeciw konsumpcjonizmowi i antyegalitarnym tendencjom była także największa w Norwegii w ostatnich dwóch dekadach akcja strajkowa, która objęła ponad 100 000 pracowników sektora prywatnego (transport, budownictwo, hotele, drukarnie itp.), paraliżując kraj w maju 2000 roku. Przyczyną strajku było odrzucenie przez organizację prywatnych pracodawców postulatu związkowców, zakładającego podwyżkę płac średnio o 3,5–4 procent. Ale ta wielka akcja była także wyrazem szerszego protestu przeciw – jak mówiono i pisano w mediach – upowszechniającej się wśród liderów życia gospodarczego „pazerności”, przejawiającej się w przyznawaniu sobie wysokich pensji, odpraw i innych dodatkowych korzyści. Strajkujący potępiali podwójną moralność przedsiębiorców, upominających w tym samym czasie swych szeregowych pracowników o umiar w żądaniach płacowych. Niespodziewanie po ich stronie opowiedział się również ówczesny socjaldemokratyczny rząd, którego premier skrytykował prywatnych pracodawców za to, że odmawiając podwyżek robotnikom, sami wyznaczają sobie coraz wyższe apanaże.

Wyzwanie imigracyjne

Drugie zasadnicze wyzwanie społeczne stojące dziś przed Norwegią można streścić w pytaniu: jak traktować imigrantów? Składa się na nie wiele częściowych kwestii, poczynając od najbardziej ogólnej: jaka powinna być generalna doktryna i priorytety polityki imigracyjnej, po bardziej szczegółowe zagadnienia dotyczących warunków zatrudniania zagranicznych pracowników, zasad korzystania z transnarodowych usług, regulacji określających politykę azyłową, sposobów i instrumentów integrowania imigrantów w norweskim społeczeństwie, zakresu przysługujących im praw socjalnych i obywatelskich itp.

Według oficjalnych statystyk urzędowych, społeczność imigrancka osiadła w Norwegii systematycznie rośnie i jest dziś szacowana na 460 000 osób, co stanowi około 10 procent populacji kraju, w tym 3 procent to byli uchodźcy i ich rodziny. Ta proporcja jest wprawdzie niższa niż w Szwecji, wyższa jednak niż w Danii. Prognozy mówią o wzroście liczby imigrantów do ponad 1 mln w 2020 roku, z czego jedną trzecią mają stanowić przybysze z krajów Trzeciego Świata i państw byłego bloku wschodniego, nienależących do Unii Europejskiej („Aftenposten” 2008d).

Wśród 62 000 nowych imigrantów, którzy osiedlili się w Norwegii w 2007 roku, największą grupę stanowili Polacy (14 000), następnie Szwedzi (4300) i Niemcy (3600); w sumie ponad 60 procent z nich przyjechało z krajów członkowskich Unii⁴. Wciąż jednak najliczniejszy udział w społeczności imigranckiej, jeśli nie liczyć przyjezdnych z sąsiednich krajów nordyckich, mają przedstawiciele narodowości pozaeuropejskich, spośród których na pierwszym miejscu lokują się Pakistańczycy. Warto zauważyć, że wśród cudzoziemców osiadłych w Norwegii liczną i rosnącą grupę stanowi ludność muzułmańska, szacowana dziś na prawie 100 000 osób. Godny uwagi wydaje się też fakt, że imigranckie mniejszości etniczne to już jedna czwarta mieszkańców Oslo⁵.

Problemy związane z rosnącą imigracją do Norwegii mają dwa główne wymiary: społeczno-ekonomiczny oraz społeczno-kulturowy.

Pierwszy aspekt dotyczy przede wszystkim zwiększonej mobilności na rynku pracy i usług, wywołanej przystąpieniem w 2004 roku do UE – a tym samym do obejmującego Norwęgę Europejskiego Obszaru Gospodarczego – nowych państw z Europy Środkowej i Wschodniej. Wprawdzie władze norweskie nie zniosły jeszcze okresu przejściowego na swobodny przepływ pracowników z tych krajów w ramach czterech wolności jednolitego rynku, to obowiązujące w tej dziedzinie regulacje wewnętrzne nie stanowią poważnej bariery w dostępie do zatrudnienia głównie Polaków, Litwinów i obywateli pozostałych państw bałtyckich w miejscowych firmach (Dolvik, Eldring 2008, s. 502; Napierała 2008). W ostatnich pięciu latach z roku na rok bardzo szybko rosła liczba migrantów zarobkowych, najczęściej podejmujących pracę sezonową bądź okresową, choć od niedawna zarysowuje się tendencja do przedłużania pobytów i sprowadzania (także z Polski) członków rodzin. Jak dotychczas, w populacji tej przeważali młodzi mężczyźni (75–80 procent)⁶.

⁴ Dane norweskiego urzędu statystycznego Norway Statistics (SSB) cytowane w Aftenposten (2008b). Dla porównania, w 2006 roku pojawiło się w Norwegii 45 800 nowych imigrantów, z tego 7400 z Polski, 3400 ze Szwecji i 2300 z Niemiec.

⁵ Najwięcej jest Pakistańczyków – 20 000 i Somalijczyków – 8000 („Dagsavisen” 2007).

⁶ Wśród osób, które w 2007 roku uzyskały zgodę na pracę w Norwegii, 80 procent stanowili mężczyźni, a trzy czwarte nie przekroczyło 39. roku życia. Zob. Royal Norwegian Ministry of Labour and Social Inclusion (s. 39).

Na koniec czerwca 2008 roku 101 000 obywateli innych państw dysponowało pozwoleniami na pracę i pobyt w Norwegii (wydanymi po raz pierwszy i odnowionymi), co było liczbą o jedną trzecią wyższą od odnotowanej rok wcześniej. Z tego ponad połowę, bo 51 690, stanowili Polacy⁷. Do liczby tej należałoby jednak dodać – jak szacują badacze – około drugie tyle tak zwanych pracowników delegowanych z Polski, pracujących tu w ramach świadczenia usług, zwłaszcza (choć nie tylko) w sektorze remontowo-budowlanym. Skala tego zjawiska wymyka się precyzyjnym statystykom, podobnie jak, z natury rzeczy, rozmiary nielegalnej czy nieuregulowanej imigracji zarobkowej. O znaczącej skali pracy „na czarno” mogłyby świadczyć wyniki cząstkowych badań empirycznych przeprowadzonych w 2006 roku wśród Polek pracujących w Oslo, które pokazały, iż 63 procent z nich znajduje zatrudnienie w roli pomocy domowych i sprzątaczek, co aż w ponad 80 procentach przybiera nieuregulowaną formę. W każdym razie łączna liczba migrantów zarobkowych z Polski w Norwegii najprawdopodobniej znacznie przekracza dziś 100 000 osób.

Norwegowie dostrzegają ewidentne, istotne korzyści wynikające z importu zagranicznej siły roboczej. Dobra koniunktura gospodarcza kreuje popyt na cudzoziemskich pracowników, którzy redukują występujący w wielu branżach deficyt siły roboczej⁸. Z sondaży przeprowadzanych ostatnio przez norweskie organizacje gospodarcze wynika na przykład, że aż 70 procent gospodarstw rolnych korzysta z usług tańszych sezonowych pracowników z Europy Środkowej i Wschodniej⁹, zaś 60 procent firm byłoby zainteresowanych zatrudnieniem migrujących robotników¹⁰. Często wskazuje się, że nie tylko spełniają oni na ogół na rynku pracy ważną rolę komplementarną, skutecznie wypełniając nisze niezajmowane przez Norwegów, lecz przynoszą też makroekonomiczne korzyści, osłabiając między innymi presję płacową i inflacyjną, przyczyniając się do wzrostu produkcji i usług, zasilając skarb państwa podatkami itp. Za pozytywnym bilansem tej wzmożonej zewnętrznej mobilności przemawia też argument, że dość powszechnie prezentowane wcześniej obawy przed masową „turystyką socjalną” i nadużywaniem rozmaitych hojnych tu świadczeń społecznych przez imigrantów z nowych krajów członkowskich UE nie znalazły, jak dotychczas, wiarygodnego empirycznego potwierdzenia.

⁷ Dane norweskiego Urzędu ds. Imigracji (UDI) cytowane przez „Aftenposten” (2008e).

⁸ Z międzynarodowej porównawczej analizy organizacji Manpower wynika, że Norwegia należy do grupy pięciu krajów europejskich, w których zaznacza się największy deficyt wykwalifikowanej siły roboczej. Zob. NRK News (internetowy portal publicznej telewizji i radia) [2008].

⁹ Według raportu norweskiego Dyrektoriatu ds. Pracy i Opieki (NAV) cytowanego przez „Aftenposten” (2008f).

¹⁰ Według sondażu głównej federacji norweskich pracodawców NHO, zrelacjonowanego w „Aftenposten” (2007a).

Stosunkowo najwięcej niepokojów i kontrowersji wywołuje natomiast problem wyłaniania się swoistej „szarej strefy” w ramach podwykonawczego segmentu rynku pracy, związanego ze świadczeniem usług przez zagraniczne firmy lub pracowników. W tej sferze pojawia się najwięcej narzekań i oskarżeń o nieuczciwą konkurencję, zarzutów wysuwanych przez związki zawodowe i lęków społecznych związanych ze zjawiskiem zwanym dumpingiem socjalnym i płacowym (zob. Anioł 2007). Przewaga konkurencyjna wielu usługodawców z Polski i innych państw naszego regionu, szczególnie w sektorze budowlanym, w naturalny sposób narusza interesy niektórych norweskich przedsiębiorstw i ich pracowników, niezależnie od ujawnianego przez norweskich konsumentów zapotrzebowania na te obce – z reguły tańsze i często lepszej jakości – usługi. Stąd pretensje o zaniżanie stawek płacowych i nierówne traktowanie pracowników, ale też krytyka wielu ewidentnie patologicznych zjawisk występujących przy okazji świadczenia usług przez pracowników delegowanych, jak choćby naruszanie norm w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, zasad określających czas pracy, obchodzenie przepisów dotyczących ubezpieczeń i podatków, nieprzestrzeganie cywilizowanych wymogów dotyczących warunków zamieszkania.

Jak w soczewce mechanizm powstawania tych rozmaitych uchybień i nadużyć pokazała choćby niedawna tragedia w Drammen, do której doszło w tym niewielkim mieście nieopodal Oslo w listopadzie 2008 roku. W drewnianym domku, zamieszkanym przez dwudziestu dwóch robotników budowlanych z Polski wybuchł nocą pożar, który pochłonął w sumie osiem śmiertelnych ofiar. Mężczyźni pracowali przy budowie szkoły, której inwestorem było miasto. Jak się jednak okazało, realizacja tej inwestycji odbywała się przy udziale dłuższego łańcuszka ogniw pośredniczących: norweskiego wykonawcy, norweskiego pośrednika i wreszcie małej polskiej firmy z Płocka, która na zleczone zamówienie zrekrutowała z tego miasta i jego okolic budowlańców na „eksport” do Drammen. Zszokowani tragicznym wydarzeniem komentatorzy podkreślali, iż w podobnych jak ten łańcuszkach pośredników rozmywa się gdzieś i gubi odpowiedzialność za respektowanie wymaganych standardów pracowniczych, między innymi za bezpieczeństwo pracowników, ich ubezpieczenie czy należyte przeszkolenie (Orłowska 2008).

Teoretycznie minimalny poziom ochrony socjalnej pracownikom delegowanym w ramach świadczenia usług gwarantuje specjalna unijna dyrektywa z 1996 roku poświęcona temu zagadnieniu (nr 96/71/WE), obowiązująca zarówno Polskę, jak i Norwegię. W praktyce jednak egzekwowanie zawartych w niej regulacji nie jest łatwe, zwłaszcza w krajach skandynawskich, w których szereg warunków pracy jest określanych w ramach branżowych rokowań i porozumień zbiorowych między przedstawicielami pracobiorców i pracodawców, a nie w powszechnie obowiązujących przepisach przewidujących minimalną ochronę. Dochodzą do tego słabości w funkcjonowaniu odpowiednich służb

monitorujących i kontrolujących przestrzeganie odpowiednich norm, na przykład inspekcji pracy czy urzędów skarbowych. Poza tym sama materia zjawiska delegowania pracowników w celu transgranicznego świadczenia usług jest dość złożona, obejmując co najmniej trzy różne przypadki, co komplikuje sprawę na etapie egzekwowania odpowiedzialności. Pierwszy, gdy na przykład polski pracodawca deleguje pracownika do Norwegii na własny rachunek i pod swoim kierownictwem, w ramach umowy z tamtejszym odbiorcą usługi. Drugi przypadek zakłada wydelegowanie przez polską firmę pracownika do przedsiębiorstwa norweskiego. Trzeci wreszcie odnosi się do przedsiębiorstw pracy tymczasowej lub agencji wynajmujących personel firmom działającym w Norwegii.

Artykułowane zwłaszcza przez główną norweską centralę związkową LO (*Lands-organisasjonen*) obawy przed dumpingiem socjalnym ze strony zagranicznej siły roboczej współbrzmia z negatywnym stosunkiem tej federacji do przyjętej w 2006 roku przez Unię Europejską tak zwanej dyrektywy usługowej (nr 2006/123/WE), zwanej potocznie „dyrektywą Bolkesteina” (od nazwiska komisarza ds. rynku wewnętrznego, który zainicjował jej projekt). Choć w stosunku do pierwowzoru ostatecznie zaakceptowano ją w postaci rozwodnionej i zmodyfikowanej po myśli przeciwników dumpingu socjalnego (warunki świadczenia usługi mają odpowiadać standardom kraju przyjmującego, a nie kraju pochodzenia), to i tak proponuje się jej odrzucenie przez Norwegię, w obawie przed negatywnymi konsekwencjami nadmiernego zliberalizowania europejskiego rynku usług, szkodzącymi jakoby interesom norweskimi. Znamienne, że to krytyczne stanowisko władz centrali związkowej wobec wspomnianej dyrektywy, a także ogólniejszy sceptycyzm wobec pożytków wynikających z napływu tańszej obcej siły roboczej do Norwegii, często nie są podzielane przez „doły związkowe”, które w konkretnych firmach i branżach lepiej, bo z bliska i „namacalnie”, dostrzegają walory imigracji zarobkowej, choćby w postaci poprawy konkurencyjności tych podmiotów, niekiedy wręcz ratowania ich przed bankructwem czy delokalizacją do innych krajów, co dotyczy na przykład sektora stoczniowego.

Wciąż jednak utrzymują się obawy dotyczące zagrożeń stwarzanych przez imigrację zarobkową dla norweskiego i szerzej – nordyckiego – modelu polityki społecznej, w tym dla systemu stosunków pracy opierających się na rozwiniętym dialogu społecznym, a nie na ogólnokrajowym prawie stanowionym, czyli regulacjach ustawowych. Obaw tych bynajmniej nie rozwiały ostatnie orzeczenia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w precedensowych prawach Vaxholm, Viking (oba z grudnia 2007 roku) i Ruffert (z kwietnia 2008 roku), z których wszystkie w taki czy inny sposób dotyczyły kwestii ochrony pracowników delegowanych, w tym sprawy ewentualnego rozciągnięcia postanowień zbiorowych układów pracy, w szczególności w zakresie stawek wynagrodzeń, obowiązujących w „starych” krajach członkowskich UE (odpowiednio – w Szwecji, Finlandii i Niemczech) na świadczący usługi personel z nowych państw Unii (odpowiednio – z Łotwy, Estonii i Polski).

W pierwszym z wymienionych orzeczeń ETS wyraźnie stwierdził, że w przypadku braku powszechnie obowiązujących regulacji gwarantujących minimalną ochronę, a także braku systemu deklarowania układów zbiorowych jako powszechnie obowiązujących, związki zawodowe z krajów zlecających usługę transgraniczną nie mogą zmuszać usługodawcy do przystępowania do funkcjonujących w tychże krajach porozumień zbiorowych (Castle 2007; zob. więcej o tym przypadku: Ahlberg 2006). W podobnym duchu ETS wypowiedział się w obu pozostałych przypadkach (Szczodrowski 2008). W Norwegii w niektórych środowiskach odebrano te orzeczenia jako potwierdzające obawy, iż dalszy udział w Europejskim Obszarze Gospodarczym (a tym bardziej akcesja do Unii) i wynikające stąd zobowiązania wobec prawa wspólnotowego mogą podcinać ukształtowane w tym kraju socjalne standardy i rozwiązania systemowe, w tym powodować demontaż swoistego modelu stosunków przemysłowych. W szczególności zaś chodzi tu o zagrożenie dla mechanizmu dialogu partnerów społecznych, jaki tradycyjnie ukształtował się w krajach nordyckich i który po dzień różni się istotnie od modelu francuskiego czy niemieckiego (szerzej na ten temat zob. Dolvik, Engelstad 2003; Kangas, Palme 2005; Kildal, Kuhnle 2005).

Odrębnym zagadnieniem są społeczno-kulturowe implikacje i wyzwania związane z narastającymi ruchami imigracyjnymi i udziałem mniejszości imigranckich w społeczeństwie norweskim. Można by najogólniej stwierdzić, iż ze względu na tę okoliczność Norwegia wyrusza w ryzykowną podróż od społeczeństwa homogenicznego – niemal jednorodnego etnicznie, religijnie i kulturowo – i na tym tle w dużym stopniu zamkniętego, historycznie nieufnego wobec obcych – do społeczeństwa wielokulturowego, znacznie bardziej otwartego na świat, cudzoziemców i inne tożsamości.

Luteranizm wciąż pozostaje w Norwegii religią państwową. Obowiązująca nadal, przyjęta w 1814 roku konstytucja mówi, że rodzina królewska i przynajmniej połowa członków rządu musi być wyznania luterskiego. Król stoi na czele Kościoła, rząd kontroluje między innymi jego finanse i wybiera biskupów, parlament akceptuje wszystkie kościelne akty prawne. Jest faktem, że na mocy poprawki konstytucyjnej z 1964 roku obywatele mają zagwarantowaną swobodę wyznawania religii i nieluteranie nie muszą już łożyć podatków na Kościół państwowy. Ale dopiero w ostatnich kilku latach rozpoczęto poważniejszą dyskusję na temat większego rozluźnienia związków Kościoła ewangelicko-luterskiego z państwem (Pawlicki 2006). Od pewnego czasu żywo dyskutuje się też kwestie liberalizacji procedur i struktur kościelnych, np. pełnienie funkcji pastorów przez kobiety, gejów czy przedstawicieli innych ras (Pawlicki 2007). Przykładowo, głośny stał się ostatnio przypadek szykanowania i w końcu odsunięcia przez przełożonych od części obowiązków czarnoskórego (pochodzącego z Sierra Leone) duchownego w górskim miasteczku Oppdal, gdzie parafianie nie życzyli sobie, żeby odprawiał on pogrzeby ich bliskich (Pawlicki 2008).

Dziś, niezależnie od rosnącej liczebnie społeczności muzułmańskiej, przybywa w Norwegii katolików, których liczba szacowana jest na około 50 000. Powstają i zapełniają się nie tylko meczety, dużo więcej niż niegdyś wiernych uczestniczy również we mszach katolickich, do czego przyczyniają się przede wszystkim przyjezdni Polacy i Litwini. Stosunkowo najczęściej napięć i problemów międzykulturowych powstaje jednak w związku z integracją w miejscowym społeczeństwie wyznawców islamu, z ich adaptacją do norweskiego prawa, lokalnych zasad i obyczajów. Konflikty wywołuje na przykład praktykowanie przymusowych małżeństw, które bywają narzucane nieletnim dziewczętom zwłaszcza z rodzin pakistańskich. Zdarzają się też tak zwane honorowe zabójstwa, popełniane na kobietach przez ojców czy braci, gdy poślubiają one kogoś wbrew ich woli, co jest traktowane jako ujma na honorze muzułmańskich rodzin (Pawlicki 2005a). Niezależnie od tych drastycznych przypadków, w szerszej skali społecznej najpoważniejszym problemem pozostaje skuteczne włączenie mniejszości imigranckich do głównego nurtu norweskiego życia – na rynku pracy, w miejscu zamieszkania, w działalności publicznej. Chodzi zatem o przeciwdziałanie zjawisku marginalizacji i wykluczenia, które znajduje dziś wyraz między innymi w zdecydowanie wyższym poziomie bezrobocia i uzależnieniu od pomocy socjalnej w społecznościach pochodzących spoza Europy¹¹, swoistej gettyzacji jeśli chodzi o środowisko zamieszkania i formy bytowania, czego dobrą ilustracją może być zachodnia dzielnica Oslo zwana „małym Karaczi”.

Oswajanie się Norwegów ze specyfiką społeczeństwa wielokulturowego nie jest procesem prostym i szybkim, także ze względu na bagaż doświadczeń dziedziczony z bliższej i dalszej przeszłości. Przykładem tego pierwszego czynnika może być praktykowana aż do połowy XX wieku brutalna norwegizacja Samów (norweskich Lapończyków), ilustracją drugiego – obowiązywanie jeszcze do 1851 roku konstytucyjnego zakazu wjazdu na terytorium kraju Żydów i jezuitów. Utrwalaniu przychylnego stosunku Norwegów do imigrantów z pewnością nie sprzyjają współcześnie nagłaśniane przez media przypadki naruszeń prawa przez cudzoziemców. Mówi się o wzroście liczby nielegalnych imigrantów (grupa szacowana dziś na 10 000–30 000 osób nieposiadających dowodów tożsamości, z czego kilkanaście tysięcy to niedoszli uchodźcy, którym nie przyznano tego statusu), o rozwoju przestępczości, w tym zorganizowanej, prowadzonej przez zagraniczne mafie (m.in. handel żywym towarem, przemyt narkotyków, przy aktywnym udziale grup z Polski i Litwy), o rozszerzającej się, widocznej na ulicach miast pladze prostytutki i niewystępującego tu wcześniej żebractwa (domena przybyszów z Bułgarii i Rumunii).

¹¹ O ile wskaźnik zatrudnienia wśród uchodźców z Somalii kształtuje się na poziomie 28 procent, to w przypadku Chorwatów czy Bośniaków sięga 65 procent – dane urzędu statystycznego SSB cytowane w artykule premiera J. Stoltenberga w „Aftenposten” (2006a).

Wspomniane patologie stanowią naturalną pożywkę dla wystąpień i haseł ksenofobicznych, podnoszonych szczególnie przez liderów populistycznej Partii Postępu, która od dłuższego czasu i zdecydowanie opowiada się za radykalnym zaostrzeniem norweskiej polityki imigracyjnej. Pięciopunktowy plan wzmocnienia kontroli w tym zakresie z 2006 roku przewidywał następujące zmiany: zredukowanie liczby imigrantów z krajów „niezachodnich” do tysiąca rocznie; natychmiastową deportację przyjezdnych bez dowodów tożsamości i nieuczynanych azylantów; zmniejszenie liczby wydawanych pozwoleń na pobyt o 90 procent; obostrzenia w regulacjach dotyczących łączenia rodzin; przyznawanie obywatelstwa w oparciu o znajomość norweskiego języka i kultury („Verdens Gang” 2006). Ze strony polityków tego ugrupowania padają też głosy, by niezwłocznie wydalac z Norwegii zebrzących cudzoziemców, wprowadzić zasadę, iż wszystkie msze odprawiane w świątyniach wspólnot religijnych otrzymujących wsparcie państwa (więc także w meczetach, synagogach i kościołach, te ostatnie z udziałem na przykład tylko polskich katolików) powinny być prowadzone w języku norweskim, ewentualnie po angielsku – języku zrozumiałym przez większość Norwegów („Aftenposten” 2006b). Partia ta domaga się również powstrzymania nasilającego się w ostatnich latach napływu uchodźców (w 2008 roku pojawiło się ich w Norwegii prawie 15 000, to jest dwukrotnie więcej niż w roku poprzednim).

W dużym stopniu pod presją radykalnych postulatów Partii Postępu, w sondażach opinii publicznej depreczającej po piętach Partii Pracy, obecny rząd kierowany przez to ostatnie ugrupowanie zaostrzył we wrześniu 2008 roku szereg regulacji dotyczących polityki azylowej, zwłaszcza w odniesieniu do osób, którym przyznaje się status azylanta w oparciu o przesłanki humanitarne. Decyzje w tej sprawie zapadają dziś na podstawie analizy indywidualnych przypadków, a nie kryteriów zbiorowych (wcześniej pozytywnie kwalifikowano na przykład wszystkich Somalijczyków), trudniej im będzie sprowadzac członków rodzin (takie uprawnienie nabywane będzie dopiero po czteroletnim okresie pracy lub nauki uchodźcy w Norwegii), częściej ma być praktykowana procedura deportacji, na podstawie Konwencji Dublińskiej i przewidzianej tam procedury readmisji w oparciu o zasadę pierwszego państwa azylu.

Niezależnie od działań „uszczelniających” politykę azylową, inne strumienie imigracyjne oraz wyższe wskaźniki rozrodczości w grupach mniejszościowych będą z pewnością wzbogacać kulturowy, etniczny i wyznaniowy krajobraz Norwegii. Pojawia się pytanie, czy ta coraz barwniejsza mozaika społeczna nie będzie długofalowo osłabiać poczucia solidarności i ducha egalitaryzmu, a więc aksjologicznych fundamentów tradycyjnego państwa opiekuńczego. W myśl bowiem znanej, empirycznie potwierdzonej w badaniach korelacji (między innymi w USA), jednorodność narodowościowa zdecydowanie zwiększa społeczną gotowość do działań redystrybucyjnych, podczas gdy pluralizacja w tej dziedzinie

co najmniej nie sprzyja rozwojowi hojnej polityki społecznej. Nie brakuje jednak także opinii podkreślających, iż napływ imigrantów stanowi nie obciążenie dla *welfare state*, lecz odwrotnie – jest nieodzownym warunkiem podtrzymywania wzrostu gospodarczego i kontynuowania przez państwo rozwiniętych funkcji socjalnych (Brochmann, Dolvik 2006).

Wyzwanie globalne

Trzecie współczesne wyzwanie, jakie stoi przed Norwegią, można ująć w pytaniu: jak pomagać światu? Należałoby zacząć od stwierdzenia, iż naród norweski tworzy społeczeństwo z historycznie bardzo dobrze rozwiniętym instynktem wspomagania innych, mające długie i bogate tradycje aktywności humanitarnej i dobroczynnej, także zorientowanej na zagranicę. Ma w tym swój udział dominująca w społeczeństwie etyka protestancka, ale i znamienne elementy kultury chłopskiej, z silnym imperatywem wspierania się nawzajem na czele, do czego przez całe lata dodatkowo skłaniały trudne warunki bytowania w rozproszonych, odciętych od świata przez góry i fiordy (zwłaszcza zimą) wspólnotach wiejskich.

Norwegia jest dziś nierzadko określana mianem „humanitarnego mocarstwa”, nazywana bywa sumieniem albo „moralnym mistrzem” świata. Mówi się o niej – mały kraj, ale z dużym sercem; kluczowy eksporter nie tylko ropy, gazu i łososi, ale i pokoju; pionier i czołowy orędownik etycznej polityki zagranicznej¹². Znaczące zaangażowanie i dorobek w międzynarodowej działalności pokojowej, humanitarnej, na rzecz rozwiązywania problemów globalnych, promowania pomysłów cywilizujących współczesny drapieżny kapitalizm globalny pozwalają nawet mówić o misjonarskich skłonnościach Norwegów.

Symboliczna postacią pod tym względem może być Fritjof Nansen, wielki polarnik, ale i dyplomata, mąż stanu, w ramach Ligi Narodów bardzo aktywnie zajmujący się organizowaniem pomocy dla uchodźców, projektodawca „paszportów nansenowskich” dla bezpaństwowców, inicjator wielkiej akcji wsparcia dla ofiar głodu w Rosji w latach 1921–1922, za co został uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla. Do tych doświadczeń i wzorów działalności starało się i stara nawiązywać wielu współczesnych polityków norweskich – na przykład ojciec obecnego premiera Thorvald Stoltenberg, wielokrotny minister spraw zagranicznych i obrony w rządach socjaldemokratycznych, wysoki komisarz ONZ ds. uchodźców i specjalny wysłannik ds. rozwiązania konfliktu w byłej Jugosławii na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Warto nadmienić, że jego syn i obecny szef rządu – Jens Stoltenberg – nieprzerwanie od 1998 roku pełni funkcję przewodniczącego Norweskiego Czerwonego Krzyża, zasłużonego w świadczeniu pomocy przede wszystkim innym krajom. Z kolei Jonas Gahr Støre, obecny szef norweskiej dyplomacji i przewidywany sukcesor aktualnego

¹² Zob. Riste (2001) – tytuł ostatniego rozdziału tej książki brzmi: *An Ethical Foreign Policy?*.

premiera, był w latach 2003–2005 sekretarzem generalnym tej organizacji (już same te dwa fakty mogą zaświadczać, jak bardzo prestiżową i wpływową w tym kraju instytucją jest Norweski Czerwony Krzyż).

W silne tradycje pacyfistyczne dobrze wpisuje się przyznawanie przez Norwegię, od samego początku jej ustanowienia, Pokojowej Nagrody Nobla, zdecydowane i nieustające co najmniej od schyłku XIX wieku poparcie dla rozwoju prawa i organizacji międzynarodowych (nieprzypadkowo pierwszym sekretarzem generalnym ONZ był Norweg Trygve Lie), inicjowanie i pilotowanie wielu projektów rozbrojeniowych, zaangażowanie w sprawy ochrony środowiska oraz ochrony praw człowieka i promowanie standardów demokratycznych na świecie. Wykorzystując klasyczne narzędzia *soft power* („miękkiej siły” albo „siły łagodności”) – takie jak własny pozytywny przykład, wyznawane przez siebie, ale też atrakcyjne i podzielane przez innych wizje i wartości – Norwegom udało się osiągnąć na arenie międzynarodowej większe wpływy polityczne, niż wynikałoby to z ich potencjału gospodarczego czy znaczenia wojskowego¹³. Używając popularnego angielskiego idiomu, można by powiedzieć, że wykorzystywana przez Norwegię *soft power* pozwala jej w polityce zagranicznej „boksować w wyższej kategorii wagowej”, aniżeli wynikałoby to z posiadanego realnie czy fizycznie „ciężaru ciała”.

Współczesna aktywność Norwegii na rzecz pomagania światu przybiera różne formy i realizowana jest wielokierunkowo. Zasygnalizujemy w tym miejscu tylko te najbardziej podstawowe obszary działalności i najbardziej znane ostatnio inicjatywy.

Po pierwsze, w zakresie bezpośredniej, tradycyjnej **pomocy rozwojowej** Norwegia należy do ścisłej czołówki światowej (obok Danii, Szwecji, Holandii i Luksemburga), przeznaczając na ten cel prawie 1 procent PKB. Nawyki społeczne wspomagania uboższych i w różnym sensie poszkodowanych mieszkańców innych krajów są kształtowane w Norwegii od najmłodszych lat, na przykład poprzez często praktykowane zbiórki w szkołach na potrzeby głodujących w Afryce czy ofiar powodzi w Bangladeszu. W zakresie nie tylko zazwyczaj długofalowej pomocy rozwojowej, ale i doraźnej pomocy humanitarnej dla ofiar klęsk żywiołowych czy lokalnych konfliktów zbrojnych Norwegia jest jednym z globalnych liderów.

Specjalną agendą rządową zajmującą się finansowaniem i koordynowaniem wsparcia dla rozwoju mniej zaawansowanych krajów jest Norad, oprócz tego swoje projekty realizują organizacje pozarządowe. Największymi odbiorcami oficjalnych transferów pomocowych (ODA – *Official Development Assistance*) są aktualnie: Afganistan, Autonomia Palestyńska i Sudan („Aftenposten” 2008c).

¹³ Twórca koncepcji *soft power*, znany amerykański politolog Joseph S. Nye Jr., definiuje ją jako „zdolność otrzymania tego, czego chcesz, dzięki atrakcyjności raczej niż za pomocą przymusu lub zapłaty” (Nye 2007, s. 25).

Bodaj najważniejszą dziś specjalizacją Norwegii w walce ze światowym ubóstwem są działania służące poprawie stanu zdrowia ludzi¹⁴. W ramach realizacji Milenijnych Celów Rozwoju ONZ ogłoszonych w 2000 roku Oslo przewodzi międzynarodowej koalicji na rzecz zapobiegania zgonom kobiet podczas porodów, inwestując zarówno w zapewnienie bezpieczeństwa podczas porodów, jak i przeżycie noworodków, między innymi poprzez upowszechnianie szczepień ochronnych przeciw polio i innym chorobom wieku dziecięcego.

Inny priorytet to wspomaganie zagranicznych projektów ekologicznych, w tym przeciwdziałających ocieplaniu się klimatu na Ziemi. Podczas wizyty w Brazylii w 2008 roku premier J. Stoltenberg zadeklarował wkład Norwegii w wysokości 1 mld dolarów (rozłożony na sześć lat) do specjalnego funduszu służącego zapobieganiu gwałtownej deforestacji Amazonii, co ma zahamować niekorzystne zmiany klimatyczne. Niektórzy sceptycy i malkontenci kwestionujący dokonania Norwegii w zakresie zagranicznej pomocy rozwojowej i humanitarnej zauważają, że nie zawsze jest ona motywowana czysto altruistycznie, lecz często jest powiązana z narodowymi interesami gospodarczymi, zwłaszcza w sektorze energetycznym, a także innymi strategicznymi priorytetami w polityce zagranicznej. W tym świetle postrzegana bywa między innymi wspomniana oferta pomocowa przedłożona Brazylii, a także dążenie do zacieśnienia kontaktów z dwiema innymi wschodzącymi potęgami z obszaru dawnego Trzeciego Świata – z Indonezją i RPA. Orientacja na te trzy kraje skłania niektórych komentatorów w mediach do nazywania tej konstelacji nowym „strategicznym trójkątem” w norweskiej polityce zagranicznej.

Wskazuje się też czasem, iż w pewnej sprzeczności do szczodrej pomocy rozwojowej pozostaje utrzymywanie wysokich subsydiów dla rodzimych producentów rolnych oraz barier celnych uniemożliwiających wejście na norweski rynek tańszych artykułów spożywczych z ubogich krajów. A jak wiadomo – i co lapidarnie wyraża hasło *better trade than aid* (lepszy handel od pomocy) – tego rodzaju zliberalizowany eksport (naturalnie w szerszej skali światowej) mógłby otworzyć nowe perspektywy przed tymi krajami, poprawiając ich sytuację gospodarczą i pobudzając w nich procesy rozwojowe.

Po drugie, promowanie w otoczeniu międzynarodowym **konceptji zrównoważonego rozwoju** – łączącego jego wymiar ekonomiczny, społeczny i środowiskowy. Warto przypomnieć, że samo pojęcie *sustainable development* zostało ukute i wylansowane przez autorów raportu *Nasza wspólna przyszłość* z 1987 roku – międzynarodowy zespół wybitnych osobistości i ekspertów, którym kierowała Harlem Gro Brundtland, wielokrotna premier Norwegii. Wizja rozwo-

¹⁴ To szczególne zainteresowanie Norwegii współpracą międzynarodową w dziedzinie ochrony zdrowia wynika nie tylko z faktu, iż obecny minister spraw zagranicznych J. Gahr Støre był w okresie sprawowania przez Gro Harlem Brundtland funkcji dyrektora generalnej Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) szefem jej gabinetu, choć i ten czynnik zapewne ma znaczenie.

ju harmonijnego – godzącego wzrost gospodarczy z podnoszeniem dobrobytu i spójnością społeczną, a zarazem nieszkodzącego środowisku naturalnemu – jest dobrze osadzona w norweskiej tradycji i stylu życia. Ten trzeci aspekt spektakularnie odzwierciedla szczególne zamiłowanie Norwegów do przyrody (niektórzy mówią wręcz o biofilii), widoczne choćby w preferowanych sposobach spędzania wolnego czasu, nie inaczej jak na łonie natury (chodzenie po górach, powszechnie uprawiane żeglarstwo i narciarstwo). Norweski model nie tylko zdrowego trybu życia, ale i zrównoważonego rozwoju w skali kraju, ma istotne znaczenie wzorotwórcze na użytek zewnętrzny.

Sceptycy twierdzą, że nietrudno być ekologicznym prymusem w przypadku kraju tak słabo zaludnionego (tylko 4,6 mln mieszkańców na terytorium znacznie większym od Polski), tak obficie obdarzonego zasobami naturalnymi, w którym aż 96 procent elektryczności produkują „czyste” hydroelektrownie (nawiasem mówiąc, w Polsce taki sam udział w wytwarzaniu energii elektrycznej ma „brudny” węgiel). Ale słyhać też głosy, że pomimo bezsprzecznych osiągnięć norweskiej polityki ekologicznej i wysokich notowań w stosownych rankingach międzynarodowych, sumienie Norwegów nie jest w tej dziedzinie zupełnie czyste, zwłaszcza w kontekście żywo ostatnio dyskutowanego zagrożenia klimatycznego, które zaostrza wzmożona emisja CO₂, jaki powstaje w wyniku spalania paliw kopalnych. Jako jeden z czołowych producentów i eksporterów ropy i gazu na świecie, Norwegia faktycznie w aktywny sposób przyczynia się do wytwarzania szkodliwych gazów cieplarnianych, choć w przytłaczającej większości trafiają one do atmosfery już za granicą. Miejscowi politycy mówią w związku z tym o dylemacie: energia ze spalanych węglowodorów zakłóca równowagę w środowisku, ale i zaspokaja potrzeby społeczne, sprzyja rozwojowi i przewyżczeniu zacofania. Próba jego rozwiązania jest postawienie na rozwój i zastosowanie technologii wychwytu i magazynowania CO₂ pod ziemią (CCS – *carbon capture and storage*). Norwegia zalicza się do światowych prekursorów tego nowego rozwiązania technologicznego, wdrażając w kraju projekty CCS (największy z nich dotyczy elektrowni gazowej w Mongstad) oraz oferując innym państwom dzielenie się doświadczeniami i współpracę w tej dziedzinie.

Po trzecie, ważnym norweskim – podobnie jak szwedzkim czy fińskim – „towarem eksportowym” jest **dyplomacja pokojowa**. Rządy, politycy, dyplomaci, ale i organizacje humanitarne czy kościelne tych krajów wielokrotnie odgrywały nieocenioną rolę mediacyjną, świadczyli tak zwane dobre usługi stronom konfliktów regionalnych i lokalnych, również tym o charakterze wewnętrznym. Nie należy też zapominać, że Norwedzy – na równi z innymi krajami skandynawskimi – biorą tradycyjnie aktywny udział w operacjach pokojowych ONZ, ostatnio także w misjach NATO, na przykład w Afganistanie (ISAF), gdzie ich kontyngent preferuje jednak aktywność stabilizacyjną, a nie czysto bojową.

Tylko w okresie ostatnich kilkunastu lat Norwegia była zaangażowana jako pośrednik (z angielska ta rola określana jest mianem *facilitator*) w rozwiązywanie aż kilkunastu konfliktów i łagodzenie rozmaitych sporów na Bliskim Wschodzie, w Azji (Filipiny, Birma, Sri Lanka), Afryce (Sudan, Etiopia, Somalia, Uganda, Mali) i Ameryce (Kolumbia, Haiti, Gwatemala). Stosunkowo najbardziej znany jest wkład Norwegów w wypracowanie przełomowego izraelsko-palestyńskiego porozumienia pokojowego z 1993 roku, formalnie kończącego okupację Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu. Ostatecznie premier Izraela Rabin i przywódca OWP Arafat podpisali je 13 września w Waszyngtonie, ale wcześniej, w trakcie kilku miesięcy poufnych rokowań, wynegocjowano je w Oslo (stąd też często spotykana nazwa *Oslo Peace Accords*). Do dzisiaj Norwegia pozostaje aktywna w próbach poszukiwania sposobu na skuteczne zażegnanie konfliktu bliskowschodniego, pełniąc między innymi rolę lidera grupy państw – największych donatorów świadczących pomoc finansową dla Autonomii Palestyńskiej (AHLC – *Ad Hoc Liaison Committee*).

Udział Norwegii w wysiłkach mediacyjnych w innych rejonach świata jest na ogół mniej publicznie znany. Bilans tego zaangażowania nie jest też jednoznaczny – obok sukcesów, odnotowywano nieraz porażki. Najnowszym ich przykładem jest eskalacja konfliktu na Sri Lance, gdzie w 2008 roku rozgorzały na nowo starcia zbrojne między stroną rządową a separatystyczną armią Tamilskich Tygrysów (LTTE), po zerwaniu wynegocjowanego wcześniej i monitorowanego przy pomocy Norwegii porozumienia o zawieszeniu broni.

Po czwarte, od dawna znana jest międzynarodowa aktywność Norwegii w zakresie **przedsięwzięć rozbrojeniowych**. Kraj ten występował w roli autora i promotora tego rodzaju inicjatyw już w drugiej połowie XIX wieku. Najświeższą ilustracją owego zaangażowania może być międzynarodowa konferencja w Oslo, która odbyła się 3 grudnia 2008 roku i podczas której ponad sto krajów świata podpisało konwencję o zakazie produkcji, handlu i stosowania amunicji kasetowej. Dokument ten, potocznie określany już mianem konwencji z Oslo (*Oslo Convention*), jest uznawany za najważniejszy traktat humanitarny i rozbrojeniowy całej ostatniej dekady, choć w chwili obecnej jego poważną słabością jest nieprzyśtaipienie do niego między innymi USA, Rosji, Chin, Indii i Izraela. Nawiasem mówiąc, konwencji tej na konferencji nie podpisała także Polska, w czym okazała się osamotniona w gronie państw członkowskich Unii Europejskiej.

Innym przykładem norweskich działań w ostatnim czasie na rzecz eliminowania tak zwanych złych broni, perfidnych czy szczególnie okrutnych, było znaczące poparcie dla szerokiej międzynarodowej kampanii, która doprowadziła ostatecznie w 1997 roku do przyjęcia konwencji o zakazie min przeciwpiechotnych. W procesie tym kluczową rolę odegrały organizacje pozarządowe, wspierane przez rządy wybranych państw (poza Norwecją, zasadniczy był wkład Kanady) – podobnie zresztą jak w pierwszym przypadku, gdzie rozbrojeniowy

głos globalnego społeczeństwa obywatelskiego znalazł wyraziciela w *Cluster Munition Coalition*. Działania na rzecz „cywilizowania” wojen i wprowadzanie zakazów dotyczących drastycznych form zabijania naturalnie nie wyczerpują wszystkich zasług i form aktywności Norwegii w zakresie kontroli zbrojeń i rozbrojenia.

Kontrapunktem dla pozytywnego wizerunku w tej dziedzinie może być fakt, iż Norwegia należy do czołowych eksporterów broni. Zajmuje pod tym względem siódme miejsce na świecie z 3,5-procentowym udziałem w rynku. Przy czym w 2007 roku nastąpił wzrost wartości sprzedaży aż o 18 procent. Ponad trzy czwarte norweskiego eksportu broni trafia do innych państw NATO, w tym najczęściej do USA („Aftenposten” 2008a).

Po piąte, Norwegia odgrywa aktywną rolę w promowaniu i wdrażaniu idei **społecznej odpowiedzialności biznesu** (CSR – *corporate social responsibility*). Ta wywodząca się z etyki biznesu koncepcja zakłada, że odpowiedzialność przedsiębiorstw nie ogranicza się wyłącznie do zapewnienia zysku udziałowcom, lecz polega także na respektowaniu w działalności ekonomicznej elementarnych praw człowieka, na przyczynianiu się do ochrony i podnoszenia standardów społecznych i ekologicznych (szerzej na ten temat zob.: Nakonieczna 2008). Pokrewna tej idei jest formuła społecznie odpowiedzialnego inwestowania (SRI – *social responsible investments*), która zakłada lokowanie pieniędzy przez fundusze inwestycyjne tylko w firmach odpowiedzialnych społecznie, a więc przestrzegających określonych norm etycznych.

W obu zakresach Norwegowie należą do światowych pionierów. Na straży właściwego inwestowania za granicą przez wspomniany wcześniej Rządowy Fundusz Emerytalny – Globalny stoi specjalna Rada Etyki, której rekomendacje są podstawą do wykluczenia przez ministra finansów określonych firm z listy obecnych lub potencjalnych miejsc, gdzie lokowane są norweskie aktywa. O takiej decyzji przesądza poważne naruszanie przez daną spółkę praw człowieka (na przykład zatrudnianie dzieci, praktykowanie pracy przymusowej), szkodenie środowisku naturalnemu, stosowanie korupcji lub produkowanie „niehumanitarnych” broni. Pojawiają się propozycje, by dodatkowo rozszerzyć ten katalog kryteriów, na przykład współrządząca Partia Socjalistyczna nalega, by Fundusz wycofywał swe inwestycje z przedsiębiorstw zarejestrowanych w tak zwanych rajach podatkowych, co spotkało się jednak z krytyczną reakcją ugrupowań opozycyjnych („Aftenposten” 2007b).

Podobne kodeksy społecznie odpowiedzialnego działania obowiązują też w wielu dużych norweskich firmach, zwłaszcza tych operujących aktywnie za granicą, jak na przykład Statoil-Hydro czy Telenor. Ten drugi, największy krajowy koncern telekomunikacyjny stał się w maju 2008 roku bohaterem publicznego skandalu, gdy media wykryły i nagłośniły fakt, iż jego spółka-córka GrameenPhone w Bangladeszu korzysta z usług podwykonawcy zatrudniającego

dzieci. Praktykę tę potępił w parlamencie szef norweskiej dyplomacji, zarządził pilną inspekcję we wszystkich fabrykach wszystkich podwykonawców Telefonu, a Młodzieżowa Liga Pracy (młodzieżówka Partii Pracy) zaproponowała ustanowienie dla wszystkich norweskich firm działających za granicą systemu zobowiązań etycznych, których wypełnianie byłoby monitorowane przez specjalny organ państwowy uprawniony do stosowania sankcji w przypadku stwierdzenia niedopuszczalnych praktyk („Dagens Noeringsliv” 2008).

Koncepcję społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw Norwegia od dawna stara się propagować na arenie międzynarodowej, występując z licznymi służącymi temu inicjatywami. Miedzy innymi w marcu 2007 roku odbyła się w Oslo duża konferencja na ten temat z udziałem kilku noblistów, przedstawicieli rządów, wielkich korporacji i świata biznesu, organizacji pozarządowych i instytucji międzynarodowych, w tym ONZ, która w ramach porozumienia Global Compact buduje publiczno-prywatne partnerstwa służące CSR. Z kolei we wrześniu tego samego roku powstał w Oslo międzynarodowy sekretariat inicjatywy na rzecz utrwalania zasad przejrzystości w przemysłach wydobywczych (EITI – *Extractive Industries Transparency Initiative*), która zorientowana jest na zapobieganie i zwalczanie korupcji w krajach dotkniętych swoistym „przekleństwem zasobów” (*resource curse*), jako że dysponowanie bogatymi, dającymi duże zyski rządzącym złożami, na przykład ropy naftowej, często idzie w parze z ułomną demokracją. Na płaszczyźnie tej współpracuje ze sobą już dwadzieścia pięć państw, największe korporacje transnarodowe z branży wydobywczej i liczne NGOs.

Partia Postępu zdecydowanie opowiada się za ograniczeniem międzynarodowego zaangażowania Norwegii, zwłaszcza w zakresie świadczenia wymiernej pomocy rozwojowej. Przedstawione w połowie 2008 roku przez Siv Jansen, szefową tego ugrupowania, propozycje zakładały zredukowanie budżetu MSZ o około 10 procent, co miało dotknąć przede wszystkim fundusze pomocowe. Konkretnie, chodziło o obcięcie aż o 98 procent obecnej skali norweskiego wsparcia dla krajów Azji, o 88 procent – dla Afryki, o 60 procent – dla Bliskiego Wschodu, a uzasadniano te postulaty marnotrawieniem transferowanych środków, między innymi w dużej mierze pochłanianych bezproduktywnie przez biurokrację ONZ. Znacznie lepszym od pomocy finansowej instrumentem wspomagania krajów rozwijających się, argumentuje Fremskrittpartiet, byłoby zawarcie z nimi porozumień o wolnym handlu („Verdens Gang” 2008). Ze strony tej partii padały zresztą nieraz głosy, by Norwegia wręcz wystąpiła z ONZ jako organizacji nieskutecznej i skompromitowanej.

*

Wątek populistycznej Partii Postępu – przewijający się w trakcie omawiania wszystkich trzech stojących przed współczesną Norwegią wyzwań społecz-

nych – może posłużyć jako klamra spinająca i puentująca rozważania. Skłania bowiem do sformułowania podsumowującej, uogólniającej tezy, iż zyskujący na poparciu prawicowy populizm – uosabiany przez Partię Postępu w Królestwie Norwegii, ale i pokrewne jej ugrupowania w Szwecji (Nowa Demokracja) czy Danii (Duńska Partia Ludowa) – stanowi dziś jedno z głównych zagrożeń dla skandynawskiego modelu społecznego, nordyckiej odmiany *welfare state*. Prezentowana przez te partie w istocie defensywna reakcja na najważniejsze wyzwania, jakim stawiają czoło obecnie Norwedzy i ich sąsiedzi, podmywa aksjologiczne filary, na których wspiera się tradycyjna konstrukcja nordyckiego państwa opiekuńczego. Chodzi o takie wartości jak solidarność społeczna, tolerancja dla innych tożsamości, równość, niedyskryminacja.

Recepta Partii Postępu na podniesione powyżej kwestie, którą można by lapidarnie, w pewnym uproszczeniu, wyrazić w formule: więcej konsumować (a jednocześnie płacić mniej podatków oraz prywatyzować sektor publiczny), nie wpuszczać w granice państwa obcych, mniej interesować się i nie pomagać światu – ma, jak się wydaje, co najmniej wątpliwą przydatność dla skutecznego i długofalowego rozwiązywania zarysowanych dylematów redystrybucyjnych, migracyjnych i globalnych.

Powrót do tematów tożsamościowych w debacie publicznej, renesans pojęć „norweskość” (*Norskhed*) czy „duńskość” (*Danskhed*), podkreślanie tradycji i wartości narodowych prawicowe partie populistyczne łączą z nastawieniem antyimigranckim, w tym szczególnie z akcentami antymuzułmańskimi (Hagelund 2003, 2005; Gullestad 2006a, 2006b). Także – z krytycznym podejściem do Unii Europejskiej i innych organizacji międzynarodowych. W opinii populistów, coraz liczniejsza grupa cudzoziemskich przybyszy, a także bliższe związki z Unią i światem, mają zagrażać nie tylko narodowym tożsamościom, ale i realizacji przez państwo rozwiniętych funkcji opiekuńczych. Funkcje te bowiem, ich zdaniem, są nadużywane przez imigrantów spoza Europy i nowych państw członkowskich UE, jak również nadwerężane przez zbyt szczodłą pomoc materialną dla innych, uboższych krajów.

Liderzy norweskiej Partii Postępu często widzą się i ustawiają w roli obrońców przeciętnych ludzi, zwykłych zjadaczy chleba („ludu”) przed elitami i ich wyobrażeniami o wielokulturowości, europeizacji, globalizacji itp. Aspirują do przejęcia „autorskich praw własności” do ochrony i promocji instytucji *welfare state* – praw posiadanych dotąd na wyłączność, niejako zarezerwowanych dla siebie, przez norweskich i skandynawskich socjaldemokratów, traktujących tę koncepcję państwa jako „perłę w koronie” swej politycznej doktryny. Rosnąca społeczna popularność i ryzykowna perspektywa rychłego dojścia do władzy w Oslo przez Partię Postępu to jednak nie tylko powód do niepokoju dla socjaldemokratycznej Partii Pracy czy socjalistów, ale i „ból głowy” dla norweskich konserwatystów, chadeków i liberałów, którym nowi populiści uszczuplają ich tradycyjny prawicowy elektorat.

Bibliografia

- „Aftenposten”. (2006a). 7 stycznia
- „Aftenposten”. (2006b). 14 grudnia.
- „Aftenposten”. (2007a). 16 marca.
- „Aftenposten”. (2007b). 16 lipca.
- „Aftenposten”. (2007c). 3 grudnia.
- „Aftenposten”. (2008a). 17 marca
- „Aftenposten”. (2008b). 9 maja.
- „Aftenposten”. (2008c). 11 czerwca
- „Aftenposten”. (2008d). 16 czerwca
- „Aftenposten”. (2008e). 20 czerwca.
- „Aftenposten”. (2008f). 31 lipca
- „Aftenposten”. (2008g). 3 września.
- Ahlberg, K. i in. (2006). “The Vaxholm Case from a Swedish and European Perspective”. *Transfer*, nr 2.
- Anioł, W. (2007). „Problem dumpingu socjalnego”. *Sprawy Międzynarodowe*, nr 2.
- Brochmann, G., Dolvik, J. E. (2006). “Is Immigration an Enemy of the Welfare State”. W: D. Papademetriou (red.), *Europe and Its Immigrants in the 21st Century*. Washington: Migration Policy Institute, Luso-American Foundation.
- Castle, S. (2007). “Landmark EU ruling in labor case. Swedish union acted illegally in blocking foreign workers”. *International Herald Tribune*, 19 grudnia.
- „Dagsavisen”. (2007), 11 stycznia
- „Dagens Noeringsliv”. (2008), 15 lipca.
- Dolvik, J., Eldring, L. (2008). *Arbeidsmobilitet fra de nye EU-landene til Norden – utviklingstrekk og konsekvenser*, TemaNord 2008: 502, Kobenhavn.
- Dolvik, J. E., Engelstad, F. (red.) (2003). “National Regimes of Collective Bargaining in Transformation: Nordic Trends in Comparative Perspective”. Oslo: Unipub.
- Duncan, S. (2004). “Combining Lone Motherhood and Paid Work: The Rationality Mistake and Norway Social Policy”. *Journal of European Social Policy*, nr 1.
- Ellingsaeter, A. L. (2007). „’Old’ and ‘New’ Politics of Time to Care: Three Norwegian Reforms”. *Journal of European Social Policy*, nr 1.
- Gullestad, M. (2006a). “Imagined Kinship: The Role of Descent in the Rearticulation of the Norwegian Ethno-nationalism”. W: A. Gingrich, M. Banks (red.), *Neo-Nationalism in Europe and Beyond*. New York: Berghahn Books.
- Gullestad, M. (2006b). *Plausible Prejudice: Everyday Experiences and Social Images of Nation, Culture and Race*, Oslo: Universitetsforlaget.
- Hagelund, A. (2003). *The Importance of Being Decent: Political Discourse on Immigration in Norway 1970-2002*, Oslo: UNIPAX.

- Hagelund, A. (2005). "The Progress Party and the Problem of Culture: Immigration Politics and Right Wing Populism in Norway". W: J. Rydgren (red.), *Movements of Exclusion: Radical Right-wing Populism in the Western World*. New York: Nova Science Publishers.
- Hyggen, Ch. (2008). "Change and Stability in Work Commitment in Norway: from Adolescence to Adulthood". *Journal of Social Policy*, nr 1.
- "International Herald Tribune". (2005). *Leftists in Norway set to rule*, 13 września.
- Kangas, O., Palme, J. (red.) (2005). *Social Policy and Economic Development in the Nordic Countries*. Houndmills: Palgrave.
- Kildal, N., Kuhnle, S. (red.) (2005). *Normative Foundations of the Welfare State: The Nordic Experience*. Abingdon: Routledge.
- Nakonieczna, J. (2008). *Spoleczna odpowiedzialność przedsiębiorstw międzynarodowych*, Warszawa: Difin.
- Napierała, J. (2008). *Imigranci na norweskim rynku pracy*. CMR Working Papers, nr 31/89, styczeń.
- NRK News. (2008). 6 maja.
- Nye, J. S. (2007). *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Orłowska, M. (2008). „W Norwegii Polak Polakowi robi świństwo”. *Gazeta Wyborcza*, 18 listopada.
- Pawlicki, J. (2005a). „Norwegia poruszona śmiercią Rahili”. *Gazeta Wyborcza*, 12 lipca.
- Pawlicki, J. (2005b). „Kampania w cieniu dobrobytu”. *Gazeta Wyborcza*, 12 września.
- Pawlicki, J. (2006). „W Norwegii Kościół luterński bierze aksamitny rozwój z władzą”. *Gazeta Wyborcza*, 15 listopada.
- Pawlicki, J. (2007). „W Norwegii homoseksualista może zostać pastorem”. *Gazeta Wyborcza*, 27 marca.
- Pawlicki, J. (2008). „Norwegowie nie chcieli czarnoskórego duchownego”. *Gazeta Wyborcza*, 2 października.
- Riste, O. (2001). *Norway's Foreign Relations – A History*. Oslo: Universitetsforlaget.
- Royal Norwegian Ministry of Labour and Social Inclusion. *Labour Migration. Main Contents of Report No. 18 (2007-2008) to the Storting*.
- Szczodrowski, J. (2008). *Dyrektywa dotycząca pracowników delegowanych jako narzędzie służące promocji zatrudnienia i rozwiązywania problemów na rynkach pracy państw członkowskich*. Biuletyn Analiz UKIE: Główne wątki debaty europejskiej w 2008 roku, nr 21, grudzień.
- „Verdens Gang”. (2006), 29 września.
- „Verdens Gang”. (2008), 21 lipca.

***A Humanitarian Superpower?
Norway vis-a-vis new social challenges***

The article consists of three parts, each of them devoted to one of the three major social challenges which Norway has been trying to meet in recent years: (1) the question of redistribution related to the present and expected level of social spending, with special emphasis to a possible increase of income from the Norwegian Oil Fund; (2) the immigration issue which is becoming more and more important in view of an increasing number of foreigners in the country and a growing movement of labour force from new European Union countries, mostly from Poland; (3) Norway's contribution to solving of global problems through development and humanitarian aid, promotion of sustainable development and corporate social responsibility, peace and disarmament diplomacy etc.